



Wiek Ziemi wyznaczony metodą uranową wynosi jeden dzień.

Może trochę to dziwną, że otrzymuję taki wynik, ale taka będzie rzeczywistość. Dzisiaj naukowe datowanie uranem polega na tym, że mierzy się stosunek ilości uranu do ilości ołowiu w skale (przyjmując założenie, że cały ołów to produkt rozpadu uranu), przelicza się wykorzystując okres półtrwania uranu 4,5 mld lat (po upływie 4,5 mld lat z 1kg uranu zostaje 0,5kg uranu, pozostałe 0,5kg przerobiło się w ołów) i w ten sposób twierdzi się autorytatywnie, że dana skała ma dokładnie tyle a tyle mln lat. Najlepiej wypisać sobie założenia, które wprowadzić istnieją, ale jakoś pomija się je stosownym milczeniem dla dobra nauki.

Założenia:

a) czas liczymy dopiero od wykryształizowania skały z płynnej mieszaniny magmy, bo wcześniej uran i ołów zawarty w magmie mógł się dowolnie mieszać

b) cały uran obecny w minerale pochodzi z obłoku protoplanetarnego (ale nie rozpadał się ani w obłoku, mgławicy ani po utworzeniu płynnej Ziemi)

c) izotopy ołowiu pochodzą z rozpadu izotopów uranu i tylko z tych izotopów wg nauki nie było ich w mgławicy ani w gorącej, płynnej Ziemi.

d) uran zawarty w skale krystalizował razem z tą skałą z bardzo małej ilości początkowej uranu w całości obecnego na Ziemi - czyli w jądrze i powyżej niema, nie występują żadne zapasy uranu.

e) założenie najważniejsze - średnia ilość uranu w skale znajdującej się blisko powierzchni Ziemi jest ilością identyczną ze stałą średnią wewnątrz Ziemi - czyli nie ma żadnego znaczenia temperatura skał płynnych, rozpuszczalność ołowiu i uranu w skałach - tego wg nauki po prostu niema.

Niektóre z założeń wydają się sensowne, ale uprzedzam, to tylko złudzenie!

a) niezależnie od tego czy uran był, czy go nie było w płynnej skale i jaka była ilość uranu i ołowiu początkowa trzeba zrozumieć jedno; że uran zawarty w Ziemi zarówno w płynnej skale jak i skryształizowanej skale rozpada się dokładnie z taką samą szybkością. Tzn. zarówno w płynnej skale i krystalizującej stosunek uranu do ołowiu był taki sam i przed krystalizacją i po krystalizacji i ten stosunek nie ulegnie zmianie, i tu i tam uran rozpada się z taką samą szybkością. Sam proces krystalizacji niczego tu nie zmienia. Nawiasem mówiąc przy przyjęciu tego rodzaju założenia wszystkie, ale to wszystkie skały niezależnie od czasu powstania musiałyby mieć dokładnie ten sam wiek (ten sam stosunek uranu do ołowiu), a tak nie jest.

b) uran pochodzi z jednego źródła, ale nie rozpadał się ani w obłoku, mgławicy ani w płynnej powstałej Ziemi. To założenie naukowe niestety musiało być przyjęte, bo inaczej nie można

powiedzieć ludziom, że cały ołów pochodzi wyłącznie z rozpadu uranu po wykryształizowaniu skały. W tym żalosnym założeniu kryje się jeszcze jedno założenie-skały krystalizując z magmy zawierają uran, ale cud-nie zawierają w ogóle żadnego izotopu ołowiu. Po pierwsze skała nie może(cud) zawierać ołowiu w momencie krystalizacji, bo stosunek ołowiu(powstałego z rozpadu uranu po krystalizacji skały) do uranu byłby mniejszy, więc skała musiałaby być od razu młodsza(nie wiadomo o ile młodsza). Po drugie uran zawarty w obłoku, mgławicy i płynnej Ziemi nie może rozpadać się(cud kolejny), bo znowu powstający ołów musiałby krystalizować razem ze skałą i zachodziłaby konieczność uwzględnienia tego ołowiu oddzielnie przy badaniu, co znowu odmłodziłoby skały. Łatwiej było przyjąć naukowcom, że uran nie rozpadał się, pomimo tego, że czas istnienia uranu od początku wewnątrz mgławicy do wykryształizowania z płynnej Ziemi mógł równie dobrze wynosić jeden dzień jak i miliardy lat, co zawsze gwarantuje rozpad części uranu do ołowiu. Tym razem jak widać prawa fizyki ustąpiły ewolucji i potrzebie posiadania zgodnego z ewolucją zegara geologicznego.

c)założenie c mówiące o tym, że izotopy ołowiu powstają wyłącznie jako produkt rozpadu izotopów uranu i w obłoku z którego powstała także i Ziemia(obłok zawierający praktycznie wszystkie pierwiastki jakie mogą utworzyć się w wybuchającej gwiazdzie) akurat tych izotopów nie było. To założenie jest szczególnie często wykorzystywane, bo dowolna ilość tych izotopów powstała w procesie naturalnej syntezy znowu odmłodziłaby skały(a przypomnę, że przed chwilą w poprzednim punkcie wyjaśniłem, że ołów i tak musiał powstawać z rozpadu uranu w obłoku przed powstaniem Ziemi i wiek skał i tak musi być mniejszy). Ale sprawdźmy, pomyślmy chwilę, czy rzeczywiście izotopy ołowiu nie powstają też w inny sposób niż z rozpadu. W kosmosie wykryto, że występują wszystkie pierwiastki, tylko ich ilości są różne. Im większa liczba atomowa pierwiastka, to jego ilość jest mniejsza. Jednak uran i ołów występują także bez wyjątku. Ale tu chodzi o kilka szczególnych izotopów ołowiu. Pomyślmy chwilę, skoro większość pierwiastków występujących na Ziemi i w kosmosie ma po kilka izotopów(czyli jednak w naturze powstają różne izotopy) to czy ołów nagle znowu ma być cudownym wyjątkiem i akurat te trzy izotopy nie powstaną wraz z setkami innych izotopów? Oczywiście, że ołów nie będzie tu żadnym wyjątkiem i te izotopy także powstaną. Niestety oznacza to znowu konieczność odmłodzenia wieku skał.

d)założenie to wymagające stałych, małych ilości izotopów uranu na początku istnienia Ziemi jest niestety nie do przyjęcia. Dlaczego? Bo nic nie wiemy o ilości uranu w głębi Ziemi. Ale poza tym przy małych ilościach uran musiałby rozpuścić się równomiernie we wszystkich roztopionych skałach i w ten sposób bez uzupełniania uranu(bo zapasów żadnych niema) zawartość uranu w każdym miejscu, czy to w magmie czy w zastygłych skałach z dowolnego wieku byłaby zawsze taka sama w stosunku do ołowiu. Rzeczywistość to niestety różne ilości uranu w różnych skałach w zależności od miejsca, a tzn. że istnieje źródło uranu, gdzieś wewnątrz Ziemi, które w miarę przemiany uranu w ołów uzupełnia ubytki uranu w warstwach wewnętrznych Ziemi.

e) i jeszcze ostatni punkcik, założenie o stałej średniej ilości uranu na np. kilogram wewnątrz całej Ziemi (i to jeszcze malejącej ilości od chwili powstania, aby tylko się zgadzało z resztą życzeń ewolucyjnych) świadczy jedynie o całkowitej nieznajomości najprostszych zjawisk fizykochemicznych takich jak rozpuszczalność. Większość związków chemicznych zwiększa rozpuszczalność przy wzroście temperatury, niewielka część zmniejsza, ale wszystkie zmieniają rozpuszczalność przy zmianie temperatury. Związki uranu i ołowiu to zwyczajne związki chemiczne, takie same jak wszystkie i muszą zmieniać rozpuszczalność wraz z temperaturą, tylko rozpuszczalnikiem jest tutaj roztopiona skała. Rozkład temperatury wewnątrz Ziemi jest w przybliżeniu liniowy tzn. najwyższa temperatura w jądrze zmniejszająca się wraz ze zbliżaniem do powierzchni Ziemi. Dlatego twierdzę, że w pobliżu powierzchni Ziemi z powodu niskich temperatur zawartość uranu i ołowiu w kilogramie roztopionej skały jest dużo mniejsza niż w takim samym kilogramie z jądra. Jeżeli jeszcze temperatura średnia Ziemi powoli spada wraz z upływem czasu, to zawartość uranu i ołowiu na tej samej głębokości powinna także zmniejszać się. Jeżeli takie skały z tej samej głębokości (ale z różnego czasu) wypłyną na powierzchnię to będą różnić się zawartością, stosunkiem uranu do ołowiu, ale różnica będzie głównie spowodowana zmianami temperatury (w czasie) i zawartością ogólną pierwiastków w głębi Ziemi, a nie rozpadem promieniotwórczym.

Dlatego moim zdaniem metoda datowania uranem jest całkowicie bezwartościowa. Jeszcze słówko o datowaniu metodą paleomagnetyczną - zauważono cykliczne zmiany kierunku pól magnetycznych w zastygniętej skale (potocznie zmiany biegunów magnetycznych Ziemi) i zbadano czas powstania tych zmian, niestety metodą uranową. Nazwano to metodą paleomagnetyczną, ale biorąc pod uwagę to że czas zmian w tej metodzie to datowanie uranem, to niestety jest to tak samo dokładna metoda jak czysta metoda uranowa czyli jest również bezwartościowa